

Ks. Jacek Kempa

## LAUDACJA – JUBILEUSZ KS. JERZEGO SZYMIKA<sup>1</sup>

W moim gabinecie na Wydziale Teologicznym korzystam z kubka z promocyjnym zapisem naszego kościelnego wydawnictwa: Księgarni Świętego Jacka. Widnieje na nim tekst „słowa przybliżają do Słowa”. To sympatyczne i trafne hasło reklamowe kościelnego wydawcy staje się, rzecz jasna, zrozumiałe, dopiero gdy dostrzeże się różnicę w zapisie: nasze „słowa” z małej litery i „Słowo” z wielkiej. Logos wyraża się w słowach, nasze słowa mają jakąś zdolność do podprowadzenia do tajemnicy Boga-Logosu. Ilekroć spoglądam na ten zapis, odbija się mi w nim zarys twarzy i teologii Jerzego Szymika. Nie jestem pewien, czy to za sprawą jego podpowiedzi taki tekst znalazł się na firmowym kubku KSJ. Faktem jest, że błysk myśli Jerzego trafia do mnie wraz z poranną kawą.

Ale zaraz, czy to promień myśli Szymika, czy raczej szerokiego nurtu chrześcijańskiej tradycji? Ależ oczywiście, to drugie! Mój twórczy kolega przypomina mi po prostu, że jestem u progu wielkiej skarbnicy refleksji, a jej nośnikiem jest słowo. Słowo, które wciąż na nowo do tajemnicy jedyne Słowa prowadzi, mocuje się z własnymi granicami, ale i odkrywa nieprzeczuwane głębie swojego wyrazu.

Rozpoczęcie refleksji nad myślą naszego Profesora od jednego hasła wydrukowanego na kubku jest z pewnością daleko idącą symplifikacją. Ten przedmiot codziennego użytku jest jednak cennym symbolem: Jerzy Szymik uprawia teologię, która nie chce pozostać zamknięta w czasopiśmie on-line, dostępnym na subskrybowanych platformach. Chce tego, co już jego mistrz Alfons Nossol zapisał w tytule swojego zbioru – chce „teologii bliższej życiu”. I nie muszę tego długo wyjaśniać. Przy wszystkich zadaniach lokujących jego codzienną pracę w wysokiej wieży akademickiej teologii nigdy (i mogę to śmiało powtórzyć: nigdy) nie dał się w niej zamknąć. Teologia jest „na usługach wiary” (by zacytować inny tom Nossola), jest dla Kościoła i z wiary Kościoła. Nasz Profesor nieprzerwanie daje temu tak niezliczone dowody, że nie ośmielam się nawet rozpoczynać ich wyli-

---

<sup>1</sup> Laudacja wygłoszona 11 września 2023 r. na Konferencji Teologów Dogmatyków w Konstancinie-Jeziornie, podczas której ks. prof. Jerzy Szymik, obchodzący 70. urodziny, otrzymał tytuł Członka Honorowego Towarzystwa Teologów Dogmatyków.

czania. W każdym razie z banalnego powiedzenia, że chodzi tu o popularyzację teologii, dochodzimy do niebanalnego odkrycia, iż teologia usycha, gdy traci kontakt z duchowymi doświadczeniami, ze szczerymi pytaniami spotkanych ludzi, z inspiracjami codziennością.

Właśnie rozpocząłem tzw. laudację. Stałem przed zadaniem obrysowania dorobku ks. prof. Jerzego Szymika: od momentu święceń do teraz gorliwego duszpasterza, wieloletniego pracownika Wydziału Teologicznego UŚ, przedtem pracownika Wydziału Teologicznego KUL, wieloletniego członka Międzynarodowej Komisji Teologicznej, poety, publicyisty, kolegi z pracy, sąsiada, przyjaciela.

Przez osiem lat jako prodziekan zbierałem na wydziale wykazy publikacji pracowników, namawiałem, motywowałem, liczyłem punkty. Znać ten rodzaj pracy. Jerzy jako pierwszy dostarczał mi swój zaktualizowany plik z wykazem działalności naukowej. A ja myślałem sobie, że zbliżamy się do granicy, w której liczba stron wykazu dorobku Jerzego może być pomyłona z liczbą stron publikacji innego pracownika. Tyle o wskaźnikach ilościowych. Jak więc w takiej sytuacji zachować się merytorycznie poprawnie i scharakteryzować dotychczasowy dorobek naszego Mistrza?

Wracam do przywołanego hasła z mojego kubka do kawy („słowa przybliżają do Słowa”). Uważam, że myśl o pokrewieństwie między naszymi słowami a Logosem stanowi jedną z linii przenikających całą twórczość Jerzego Szymika. Łączy bowiem jego najwcześniejsze prace naukowe z dojrzałą refleksją. Fascynacja młodego teologa słowem literackim nieuchronnie otworzyła pytanie o pojemność słowa w sensie teologicznym. Tu już było prawie wszystko, co istotnie naznaczy jego myśl późniejszą. Świadomość głębi tajemnicy Boga, samoobjawienie Boga w Słowie Przedwiecznym, które wyraża się w ludzkim słowie wrzucenym w bezmiar historii, badanie zdolności (granic, wielkości) ludzkiego słowa do wyrażenia podarowanej tajemnicy. Czyli: duchowość, chrystologia, literatura. Każdy z tych obszarów namysłu można by traktować z osobna i zapewne tak można czytać też Szymika. Ale uważam, że to niewystarczające, redukujące, nie tak owocne, jak chciałby autor. Ciekawie i wartościowo robi się wówczas, gdy zaczynamy dostrzegać skrzyżowania tych myśli i to, co ma nam do powiedzenia nasz Profesor, gdy jego myśl eksploruje głębie przenikania się tych płaszczyzn lub – czasami – gdy szlifuje krawędzie zetknięcia i zaznacza nieprzekraczalne granice. Odkrywana drogą wiary, w duchowości, tajemnica Boga, a z drugiej strony literatura, ludzkie słowo, są ze sobą powiązane przez tajemnicę Chrystusa na jej wzór – jakoś zjednoczone, a jednak niezmiśzane. Szymik-teolog niestrudzenie powtarza, że teologia żyje ze słowa, ale podarowanego i przyjętego w wierze, że nie może swoich własnych prób pomylić z darem Boga. A równocześnie zachęca i cieszy się z wysiłku odkrywania tajemnicy Boga – z prób teologizowania – przez

każdego, kogo puls wiary przyprowadził do przygody z *ratio fidei*. Człowiek, jego życie, jego duchowa sprawność, jaką jest słowo, jest powiązany z Bogiem nieodwołalnie, ale biada mu, gdy to przekonanie zamieni w poczucie własnej autonomicznej mocy. „Bogu i człowiekowi jest dobrze być razem” – powtarza Szymik swoją miękką frazą, tłumacząc nieco szorstką Ireneuszową formułę *gloria Dei vivens homo*. Tu jest jądro Tradycji wiary, czysta chalcedońska chrystologia, fundament antropologii chrześcijańskiej – teoria i praktyka.

Tajemnica Chrystusa określa tożsamość chrześcijanina i teologii chrześcijańskiej. Na przedłużeniu takiej tezy można powiedzieć: chrystologia spina refleksję i aktywność pisarską Jerzego Szymika. Wyprofilowana na wczesnym etapie w szkole Alfonsa Nossola, ale z pewnością także wielu innych wybitnych myślicieli. Nasycana pogłębianymi treściami. Ale ona nie pozostaje w bezruchu, sama dla siebie, lecz jest pośrodku wielkich tematów wiary, które dla Szymika są wciąż ważne.

Tak chyba przychodzi czas, by wymienić jedno ważne imię: Joseph Ratzinger. Czytając teksty Jubilata i Jego uczniów, możemy powiedzieć: szczęśliwie doszedł do nazwiska „Ratzinger” dodatkowy znaczek ukośnika i imię drugie: Benedykt. Jerzy Szymik odnajduje w myśli tego mistrza swoje intuicje. A równocześnie – jak to bywa w owocnym dialogu przyjaciół albo w harmonijnej relacji Mistrz–uczeń – spotkanie to pogłębia horyzonty, rozbudza nowe zainteresowania. Powracają w nowym świetle wielkie tematy, dochodzą też nowe. Zbawcze spotkanie z Logosem-sensem; prymat Boga; racjonalność wiary i teologiczna apologia poszerzonej racjonalności; eklezjalny charakter wiary; epistemologia teologiczna, czyli powracający wielki blok *theologia sive scientia sui generis*; ambiwalencje postępu; zmagania o właściwą ocenę dziedzictwa nowożytności. Wszystkie te wielkie zagadnienia w prezentacji Jerzego to tematy na dysertacje. To wszystko nie wyprowadza Jerzego w świat abstrakcji, ale wciąż, jak powiedziałem już na początku, trzyma go przy pytaniach o funkcjonowanie w naszym *hic et nunc*, prowadzi do wskazywania diagnoz. Tu zaczyna się z pozoru osobny świat twórczości publicystycznej. Obszerny świat tekstów, spotkań, debat, zasługujący na osobne przybliżenie. Ale przecież nie osobny, bo to właśnie teologia bliska życiu albo raczej próby wyciągania wniosków z teologicznego myślenia.

Nie zatrzymując się tu jednak (niech mi to Jerzy wybaczy), biegnę dalej, na brzeg poniekąd przeciwległy. Nie wspominałem jeszcze przecież o poezji. Jako osoba zapatrzona w technikalnia teologicznego myślenia i organizacji teologii akademickiej jestem jakby systematycznie odcinany od wrażliwości na rejestry poezji. Dlatego powiem o tej przestrzeni twórczości Jerzego niepoetycko, zgoła technicznie. Nie słuchałem kursorycznych wykładów Jerzego, ale tu i ówdzie zasłyszałem opinie. Słuchałem za to niejednego wykładu spoza sali studenckiej.

Wiemy, że nasz jubilat lubi włączać w racjonalny wykład poezję, także swojego autorstwa. Intencja wydaje się jasna. Racjonalny dyskurs nie mieści wszystkiego. Teologia jako relacja z pełnego wiary zachwyty Bogiem może ulegać pokusie domykania drzwi za pomocą soczystych formuł. Język z natury tego nie chce, systemowe zmuszanie go do zupełnej stabilizacji nie przynosi dobrych owoców. Wiemy to aż nadto dobrze – nie tylko z historii teologii. Jerzy Szymik trzyma to wielkie naczynie laboratoryjne, któremu na imię „teologia”, otwarte. Czyni to za pomocą poezji. Gdyby uważał, że wszystko już jest w teologii, nawet w tej, którą nazwał *theologia benedicta*, nie pisałby wciąż nowych wierszy. Język dyskursywny nie wystarcza na pomieszczenie w słowach tajemnicy Boga. Chrześcijaństwo wie o tym oczywiście od początku. Odważę się tak zdiagnozować spojrzenie Jerzego: Jeśli byliśmy już na modlitwie i przepracowaliśmy parę godzin przy biurku, to trzeba przejść do ogrodu. Tam jest źródło myśli i niedopełnionych metafor, które nie tyle spinają klamrą doświadczenie wiary, ile chronią jego otwartość, a ostatecznie paradoks bliskości Boga zawsze większego.

Drogi Jerzy, niezdarnie prześliznąłem się po wybranych wątkach twojej myśli, nieco je zawłaszczając. Nie traktuj ich jednak w duchu postmodernistycznej inspiracji tekstem, która nie pyta o intencje autora. Chcę bowiem na koniec przypomnieć, że od dawna jest Ci droga sprawa budowania relacji Mistrz–uczeń w teologii. Sam dajesz tego przykład w obu kierunkach. Pokazujesz bowiem jasno swoich mistrzów, a z wolna wyłania się także grono tych, dla których jesteś Mistrzem: czy to bezpośrednio przez bycie promotorem, czy zupełnie nieformalnie na innych drogach, których nie da się tu zamknąć w jednym słowie. Także te moje dzisiejsze słowa są jakimś wyrazem takiej relacji. Ona nie poddaje się łatwym klasyfikacjom, pewnie pomoże jej pojęciowy wytrych, brzmiący: „krytyczna recepcja”.

W imieniu naszego środowiska serdecznie Ci dziękuję. Mówiłem tu o refleksji teologicznej, więc najpierw dziękuję Ci za obdarzenie nas wielkim bogactwem twojej myśli. Dziękuję za to wszystko, co mieści się we wspomnianym pojęciu relacji „mistrz – uczeń”. Są tu twoi doktorzy, magistry, osoby, którym pisałeś recenzje awansowe (a wiemy, że za każdym razem to historia nawiązywania intelektualnej więzi). Są osoby, które wiele Ci zawdzięczają w tym, co opisuje duszpasterska synteza teologii i życia.

Drogi Jerzy, siedemdziesiątka nie jest „pełnią”. Nawet psalmista ma do tej liczby lat swobodny stosunek. Zostajesz z nami jako aktywny – choć honorowy – członek. Inspiruj nas dalej – mądrością słowa i życia.